

LISTY DO REDAKCJI

W sprawie nieprawdziwych oskarżeń pod adresem Józefa Rybickiego

Relacje spisywane po wielu latach nierzadko ujawniają nieznane dotychczas fakty, które z różnych względów były przemilczane. Relacje, o ile stosuje się do nich właściwe metody badawcze, są wartościowym źródłem historycznym nie tylko dlatego, że pochodzą od bezpośrednich świadków zdarzenia historycznego, lecz również dlatego, że można je rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Relacja jako źródło historyczne obarczona jest jednak licznymi wadami i wymaga starannej konfrontacji z innymi świadectwami.

O tej podstawowej regule warsztatu historycznego zapomniał Dariusz Baliszewski w artykule „Kapitan Marcysia” („Wprost”, nr 45 z 8 listopada 2009 r., dział „Historia”). Informacje w nim podane naruszają dobra osobiste Józefa Rybickiego — mego Ojca, szefa Kedywu Okręgu AK Warszawa, członka kierownictwa organizacji Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, który został oskarżony o zdradę i współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa.

Pan Dariusz Baliszewski, powołując się na (...) *pewien dokument sporządzony w Nowym Jorku 8 września 1989 roku*, autorstwa płk. Mariana Gołębińskiego „Irki”, przedstawionego niezorientowanym czytelnikom jako (...) *jednego z dowódców I Komendy WiN* (nie należał do Komendy WiN ani nie był pułkownikiem), podaje bezkrytycznie za nim: **Po aresztowaniu mnie (kontakt alarmowy zdradził Maciej — Józef Rybicki) w dniu 21 stycznia 1946 roku...** [podkreśl. H. R.].

Moje pisma skierowane do redakcji „Wprost” w sprawie tego artykułu pozostały bez odpowiedzi. Oczekiwałam wyjaśnień, na jakiej podstawie, na jakich źródłach opierał się autor, tworząc obraz nieprawdziwy, szkalujący postać Józefa Rybickiego, bo oskarżenie o zdradę zostało rzucone przez p. Baliszewskiego na podstawie trudnego do zidentyfikowania dokumentu.

Próbując ustalić faktyczny przebieg zdarzeń i prawdziwość oskarżenia o zdradę wysunętego wobec mojego Ojca, przeprowadziłam obszerną kwerendę. Jej wyniki uprawniają mnie do stwierdzenia, że zarzucanie mojemu Ojcu zdrady jest oszczerstwem.

Poszukiwania rozpoczęłam od spuścizny M. Gołębińskiego przechowywanej w Archiwum Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku (Zespół nr 46. Archiwum Pułkownika Mariana Gołębińskiego). Dokumentu przywoływanego przez p. Baliszewskiego w niej jednak brak, a relacja M. Gołębińskiego z 16 marca 1987 r. przechowywana w zbiorach Instytutu Piłsudskiego jest rozbieżna z tekstem zamieszczonym we „Wprost”.

W relacji z 16 marca 1987 r. M. Gołębiowski pisał, że na odprawę z J. Rybickim „Maciejem” przyjechał do Warszawy z objazdu terenu: (...) *nie usłuchałem głosu wewnętrznego i zamiast dać nogi, gdy nie miałem znaku na normalnej skrzynce kontaktowej, poszedłem na kontakt alarmowy i tam wpadłem*. Opisując kolejność „wpadek” dowódców, napisał: (...) *Rzepecki został sypnięty z Zachodu, „Maciej” pośrednio, przez ujawnianie przez Rzepeckiego a i ja piętro niżej od „Macieja”, czy jego łączniczki, która przyszła po mnie na kontakt alarmowy właśnie na ul. Widok i gdy szedłem z łączn. „Macieja” zostałem aresztowany i natychmiast odwieziony do MBP*. Dalej opisuje: *Po paru godzinach, późnym wieczorem zawieziono mnie na Mokotów i w jednej celi odbyła się komedia: Różański, Serkowski, Umer [Humer — wyj. H.R.], a z drugiej strony Rzepecki, Sanojca, Szczurek–Cergowski, Rybicki i ja. Spotkanie zagał Różański, który powiedział, po skonfrontowaniu, że ja jestem ja, że wobec tego, że praca konspiracyjna jest zakończona i Prezes, czyli Rzepecki to potwierdza mówiąc, że postanowił zakończyć konspirację i wzywa do ujawnienia wszystkiego, dlatego Różański chciałby usłyszeć moją na ten temat opinię. Powiedziałem, że ponieważ moi przełożeni wyrazili taką opinię wypada mi tylko zgodzić się z nimi i postąpić zgodnie z ich sugestią*.

Kolejne dokumenty dotyczące aresztowania M. Gołębiowskiego w Warszawie, jego śledztwa oraz procesu członków I Komendy WiN w 1947 r., w którym sądzony był również M. Gołębiowski, znalazłam w Instytucie Pamięci Narodowej.

Dokumenty nie potwierdzają wersji zdarzeń przywołanej przez p. Baliszewskiego z rzekomej „relacji” M. Gołębiowskiego z 1989 r.: (...) ***Różański z Humerem zaaranżowali spotkanie w sali na Mokotowie z Rzepeckim, Sanojcą, Rybickim, którzy zachęcali mnie... do akcji ujawniania Okręgu Lubelskiego. (...) Ujawnienia jednak nie przeprowadziłem, tak samo nikogo nie wydałem*** [podkreśl. H. R.; „Wprost”, 8 XI 2009 r.].

W relacji z marca 1987 r. M. Gołębiowski napisał, że spotkanie odbyło się w celi na Mokotowie, parę godzin po jego aresztowaniu, wieczorem (tj. 21 stycznia). Grono osób jest szersze: Rzepecki, Sanojca, Szczurek–Cergowski, Rybicki oraz Gołębiowski. W artykule Baliszewskiego spotkanie również odbywa się w więzieniu na Mokotowie, inna jest liczba uczestników spotkania i odbywa się ono w sali, a nie w celi więziennej. Tyle tylko, że do więzienia mokotowskiego Gołębiowski został przyjęty dopiero 23 stycznia 1946 r. (sygn. IPN BU 944/114, k. 108, 110).

Gołębiowski w przywołanym przez D. Baliszewskiego rzekomym „dokumencie” z 1989 r., podobnie jak w relacji z 1987 r., podkreśla swoją nieugiętą postawę po aresztowaniu. W 1987 r. pisał:

Zasadniczym celem i w tym kierunku pytano mnie w śledztwie, było zdobycie kontaktów na ludzi ze sztabu Okręgu oraz na inspektoraty. Ponieważ udało mi się odrzucić wskazanie kontaktów, poprzez wybieg, że były tylko kontakty uliczne, przez dłuższy czas była zabawa w ciuciubabkę...

Z lektury dokumentów śledczych wyłania się odmienny obraz zdarzeń. W protokołach przesłuchań znajdują się adresy pięciu punktów kontaktowych w Warszawie; wśród nich punkt alarmowy, ul. Widok 2, prowadzony przez siostrę Gołębiowskiego; zostały podane adresy punktów kontaktowych w Lublinie, Zamościu, Puławach, Hrubieszowie, Zawalowie, Chełmie, zostali także wymienieni ludzie (sygn. IPN BU 944/114, k. 113, 117, 118, 131, 132).

Wiele wątpliwości wzbudza nieodpowiedzialne zachowanie Gołębiowskiego w więzieniu.

W czasie przesłuchania 25 kwietnia 1946 r. M. Gołębiowski zeznał, że w więzieniu Mokotowskim w celi nr 56 „zwerbował” Józefa Jerzego Kruszewskiego¹, który miał wyjść z więzienia. Podał wychodzącemu na wolność Kruszewskiemu znane kontakty. Według planu opracowanego przez niego (Gołębiewskiego) miał być dokonany napad na więzienie i uwolnienie więźniów. Należało zmobilizować oddział około 300 uzbrojonych. Strażników przy bramach zwerbować (sygn. IPN BU 994/114, k. 226–228).

25 kwietnia 1946 r. przesłuchany przez oficera śledczego MBP Kruszewski podał, że Gołębiewskiego Mariana, pseudo „Ster”, poznał 22 marca 1946 r., będąc przeniesionym do celi nr 56 więzienia w Mokotowie, w której był już uprzednio „Ster”. Po upływie dnia czy dwóch powiedział mu „Ster”, że nabrał do niego zaufania i wszystko mu opowie (sygn. IPN BU 01236/471, k. 245–253).

Na pytanie śledczego, jaka była treść rozmowy ze „Sterem”, padła odpowiedź: „*Ster*” *rozpoczął* [opowiadać — wyj. H. R.] *od momentu jego aresztowania, tj. od 21 stycznia 1946 r. Mówił, że został aresztowany na punkcie alarmowym przy ul. Widok i następnie przewieziony do Ministerstwa Bezpieczeństwa. Następnie został skontaktowany z Rzepeckim, Sanojcą i „Maciejem”. Podczas rozmowy Rzepecki polecił mu zdekonspirować teren jemu podległy. Rzepecki zapytał przedtem, gdzie jest prezes okręgu [Lub.], na co „Ster” odparł, że prawdopodobnie wyjechał za granicę i on spełnia jego funkcję. W czasie tej rozmowy zdołał szepnąć „Maciejowi”, że „Ł2” [ppłk W. Szczepankiewicz — wyj. H.R.] jest, lecz on go nie wyda, na co „Maciej” odpowiedział, że dobrze. Dalej zwierzał się „Ster”, że (...) zapoznał się z szoferem Ministerstwa Bezpieczeństwa, któremu powierzył specjalną misję, by powiadomił siostrę jego, aby ta usunęła wszystkie kompromitujące go dowody z jego mieszkania. Szofer ten po jakimś czasie wrócił i zakomunikował „Sterowi”, że polecenia wykonał, na dowód tego przyniósł mu bułkę z masłem i szynką.*

Gołębiowski, poznanemu w celi więźniowi opowiadał: *o faktach i okolicznościach im towarzyszących, o których mówił podczas badania i jednocześnie wyjaśnił mi szczegółowo, jak te sprawy wyglądały w rzeczywistości* [podkreśl. H. R., sygn. IPN BU 01236/471, k. 250].

Podczas pobytu w więzieniu Gołębiowski wysyłał grypsy, których odpisy znajdują się w aktach śledztwa (sygn. IPN BU 944/116). Jak wyjaśnił w śledztwie, grypsy oznaczone 1 do 29 usiłował wysłać z więzienia Mokotów, by nawiązać kontakt z członkami organizacji na zewnątrz i zorganizować napad na więzienie w celu rozpuszczenia (*sic!*) więźniów (sygn. IPN BU 944/116, k. 281).

Wśród nich jest gryps pisany ołówkiem na kartce szarego papieru o treści: *Witek! Wpadłem przez gon.* [podkreśl. H. R.] *Maciej wpadł 22.12.45 i przez cały miesiąc nikt nie powiadomił nas* (sygn. IPN BU 944/116, k. 265). Zaś na małych skrawkach gazety, w kształcie prostokąta, grypsy o treści: *ul. Widok 2 sklep spożywczy Trawińskiej. Regina Dybowa — Poprzednie kartki wpadły... Prof. Czuma z Lublina niech się natychmiast ukryje 30 IV 46 Marian. Gina! Jeśli możesz zabierz moje rzeczy z Puławskiej, ale nic nikomu nie mów i gdzieś ukryj* (sygn. IPN BU 944/116, k. 264).

15 lipca 1946 r. oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, ppor. Jerzy Kędziora, dokonał konfrontacji pomiędzy Marianem Gołębiewskim a Józefem Rybickim.

¹ Z materiałów znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że był to niemiecki agent Kessler (IPN BU 01251/145/J; nr mf 2644/3).

Gołębiewski

Pytanie Wyjaśnijcie szczegółowo w jakich okolicznościach i kiedy siedzący naprzeciw was szef obszaru centralnego org. „WiN” — „Maciej” podsunął wam myśl zeznania, że działalność terrorystycznej w organizacji „WiN” nie było?

Odpowiedź Było to w czasie, gdy zostałem sprowadzony do Mokotowa. Spotkałem się w pokoju z „Prezesem” Rzepeckim i szefem obszaru centralnego org. „WiN” — „Maciejem”. Przy spotkaniu tym, w obecności przedstawicieli władz Bezpieczeństwa (zarówno?) Rzepecki, jak i szef obsz. centr. org. „WiN” podkreślali szkodliwość działalności naszej organizacji i konieczność likwidacji całej roboty, tzn. likwidacji sieci organizacyjnej i ujawnienie swej działalności. Wówczas w formie prośby otrzymałem od „Macieja” polecenia w tymże kierunku — formalnie. Przy wychodzeniu z tego pokoju, przy drzwiach „Maciej” wykorzystując chwilę szepnął mi, że: „akcji terrorystycznych nie było”, czy też „akcji bojowych”. Następnie ja szepnąłem mu, że „Pługa”, tj. k-dta okręgu Lublin org. „WiN” pptk. „Pługa” — „Kagurta” „nie szepnąłem”. To było wszystko.

Rybicki

Pytanie Czy potwierdzacie zeznanie naprzeciw was siedzącego zastępcy szefa okręgu Lublin org. „WiN” dotyczące waszego postępowania przy chęci niby likwidacji zła w swym działaniu?

Odpowiedź Nie, nie potwierdzam zeznań siedzącego naprzeciw zastępcy szefa okręgu Lublin. Nic podobnego nie mówiliśmy ze sobą.

Podobnie przebiegała konfrontacja dotycząca innych odpowiedzi M. Gołębiewskiego — jego wypowiedziom przeczył J. Rybicki (sygn. IPN BU 944/114, k. 92–107).

Człowiek jest skłonny do przedstawiania siebie w korzystnym świetle. Ten znany socjologom aksjomat może usprawiedliwiać M. Gołębiewskiego, który w pisanych po kilkadziesiąt lat relacjach pomija sprawy przedstawiające go w mniej korzystnym świetle. Nie usprawiedliwia to jednak Dariusza Baliszewskiego, dziennikarza aspirującego do miana „historyka, publicysty”, dla którego poszukiwanie taniej sensacji okazało się ważniejsze od dociekania prawdy.

Fałszywe oskarżenie o zdradę, tożsamy z zarzutem współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa, skierowane do odbiorców nieorientujących się w szczegółach i realiach powojennego podziemia niepodległościowego, jest zabiegiem wysoce nieetycznym. Pan Baliszewski, jak się wydaje, nie rozumie pojęcia „zdrada” — tak beztrąsko rzuconego pod adresem Józefa Rybickiego, szefa Kedywu Okręgu AK Warszawa, więźnia politycznego lat koniec 1945–1954, współzałożyciela KOR.

Warszawa, marzec 2011

Hanna Rybicka